



Towary z krajów koalicji nadejdą do Polski już w styczniu.

Warszawa, (PAT) Minister aprowizacji przedłożył na onegdajszej konferencji z przedstawicielami prasy plan prac władz rządowych w dziedzinie aprowizacji na najbliższą przyszłość. Minister oświadczył między innymi, że czynność władz państwowych będzie polegała na dążeniu do uczynienia z rządu największego kupca hurtownego, który, nabywając wielkie ilości pewnych produktów będzie wpływał na regulowanie cen i zmuszał spekulantów do wydobycia zapasów z ukrycia. Monopole rządowe nie będą w całości zniesione. Zdecydowano już utrzymanie monopolu na cukier, sól, naftę i węgiel. Tych artykułów zatem nie będzie w wolnym handlu. Przewidywane jest zniesienie kart chlebowych w pierwszych miesiącach roku przyszłego. Mi-

nisterium zdaje sobie sprawę z konieczności sprowadzenia wielu artykułów pierwszej potrzeby z zagranicy. W tej mierze ministerstwo posiada już pewne daty, iż kraje koalicyjne zdecydowane są dostarczyć Polsce znacznej ilości produktów żywnościowych, odzieży białej, tkanin i obuwia. Dla dokonania zakupów towarów wyjedzie delegacja, złożona z przedstawicieli ministerium, p. Mielezarskiego, oraz szeregu rzeczoznawców, dnia 28 grudnia za granicę. Wszystkie dotychczasowe trudności, na jakie wyjazd tych panów natrafiał, zostały już usunięte. Pierwsze towary będą mogły nadejść już w styczniu. Ma być sprowadzone zboże, mąka, rośliny strączkowe, skóry, tkaniny, odzież, bielizna i obuwie

Wykrycie wielkich składów paskarskich w Warszawie.

Warszawa, (PAT) Wydział walki z lichwą wojenną, utworzony w ministerstwie aprowizacji, rozpoczął pracę od wyszukania ukrytych składów towarów pierwszej potrzeby. Onegdaj wykryto tutaj w podziemiach synagogi przy ul. Tłumackiej wielkie składy przeróżnych towarów,

które leżały tam w ukryciu przez 4 lata wojny. Według pobieżnych obliczeń towary te przedstawiają wartość kilku milionów marek. W myśl ustalonej procedury skład opieczetowano i ustawiono straż.

Chelmszczyzna płonie.

(KRWAWA GWALTY UKRAINCÓW. — PRZEŚLADOWANIE KSIĘŻY. — MORDOWANIE POLAKÓW. — WALKI Z ŻANDARMERYĄ.

Lublin, 21 grudnia. — (Zl) Z powiatu tomaszowskiego dochodzą następujące zgroźne przemyślenia.

Bandy rusińsko-ukraińskie wspólnie z chłopami z Poturzyń, Osoczowa i Dolhobyczowa zamordowały pisarza gminnego z Poturzyń, niejakiego Brzeskiego.

Ks. Michała Pióro z Osoczowa (gm. Dolhobyczów) „aresztowali“ za udział w organizowaniu milicji bezpieczeństwa, uprowadzili do lasu pod miasteczkiem Waręż (w Galicyi) i tam powiesili.

„Aresztowali“ i uprowadzili do Sokala 14 księży z różnych parafii pow. tomaszowskiego i Galicyi.

Zabili rządcę w Kadubiskach.

Rabują inwentarze w dworach okolicznych,

w razie najmniejszego oporu zabijają ludzi i puszczają z dymem całe folwarki.

Chłopi miejscowi (Rusini) solidaryzują się z bandami hajdamaków, które grasują w pow. tomaszowskim w kilku punktach — pomiędzy 8—12 b. m. przeciągały te bandy przez lasy Radkowskie.

W walkach, które żandarmeryja tomaszowska stoczyła pod Dolhobyczowem z bandami Ukraińców oraz chłopów ruskich, zginęło kilkunastu bandytów oraz 30 hajdamaków wzięto do niewoli. Ze strony polskiej zginęło: 4 zabitych żandarmów i 2 rannych.

Wśród ostatnio zamordowanych w powiecie tomaszowskim wymienić należy obywatela Ostrowskiego.

„Rznąć burżujów!“

RZEŻ POLAKÓW NA KRESACH.

Warszawa, 22 grudnia. — Z Wołynia donoszą: Cała Ukraina i Wołyń są zmobilizowane; wysyłani są gońcy z wioski do wioski, nakazując chłopom stawić się z bronią w ręku w oznaczonym miejscu. I już zaraz następnego dnia po przyjeździe takiego gońcy ciągną gromady, liczące niekiedy do tysiąca ludzi, uzbrojonych w broń palną. Ogólne hasło: rznąć burżujów! — a w pierwszym rzędzie Lachów.

Zadne pióro nie potrafi opisać tych strasznych rzezy, jakie obecnie dzieją się na Wołyniu. Nie oszczędza się i „chliborobów“, lecz ci bronią się zaciękle.

Wszędzie mord i pożoga. Wyrzynani są wła-

ściciele majątków z całymi rodzinami i służbą. Mordercy nie oszczędzają ani kobiet ani dzieci. Nad ofiarami swemi znęcają się w sposób okrutny: obdzierają ze skóry, wypalają oczy, zakopują żywcem i t. p. I niema nikogo, kto by okazał ratunek. Niemcy wycofują się ze stron tamtych w nieładzie; jest to już nie odwrot, lecz formalna ucieczka. Na drodze spotyka się wszędzie porzuconą broń, samochody, a niekiedy nawet i działa.

Hajdamacy z dziką radością mówią, że oni tu teraz panami i że wraz z regularnymi wojskami, pójdą odebrać Lachom Kowel, Chełm i Podlasie.

pałac budynki dworskie. Całą rodzinę Szewiótów, złożoną z 9 osób rabusie przemocą wciągnęli do jednego z pokojów i wymordowali, nie szczędząc nawet dzieci.

W Kobrynie znajdowała się załoga niemiecka. Dowiedziawszy się o tej strasznej zbrodni, dowódca oddziału wysłał bezwzględnie samochodami kilkudziesięciu żołnierzy z lekarzami. Ale już nikogo z zamordowanych nie udało się uratować. Widok tak okrutnie pomordowanych, niewinnych ludzi, podziałał do tego stopnia na dowódcę oddziału, że kazał on zebrać wszystkich mężczyzn ze wsi i tych, którzy brali udział w mordzie bezwzględnie rozstrzelano.

W ten sam sposób postąpiono z agitatorami z sąsiednich wsi. Po ukaraniu winnych, całą wieś spalono do cna, a rzeczy rozgrabione odebrano.

Polska wobec kongresu pokojowego.

Warszawa, (PAT) Onegdaj odbyło się pierwsze zebranie rady biura kongresowego. Biuro ma na celu zebranie i opracowanie wszelkich materiałów dla obrony sprawy polskiej. Wszystkie zebrane przez biuro materiały oddane będą do dyspozycji przedstawicielstwu polskiemu na kongresie pokojowym. Do rady biura kongresowego zaproszeni zostali urzędowni przedstawiciele wszystkich ministerstw. Utworzono 4 wydziały terytoryalne: dla b. zaboru austriackiego pod kierownictwem prof. Bujaka, dla b. zaboru niemieckiego — prof. Buzka, dla kresów północno-wschodnich — prof. Zawadzkiego, dla kresów południowo-wschodnich — p. Iwaszkiewicza.

Biuro zajęło się ułożeniem i rozpisanem stu kilkudziesięciu tematów, których opracowanie winno być ukończone do 10 stycznia. Prof. Hallecki przedstawił radzie wykaz tematów z zakresu historii geografii, statystyki i prawa. Prof. Fedorowicz tematy z dziedziny ekonomicznej tudzież zagadnień dotyczących państwa polskiego. Prof. Romer zdał sprawę z organizacji wydziału geograficznego. Dyr. Tow. przemysłowców Wierzbicki zdał sprawę z dotychczasowej działalności komisji ekonomicznej i uzasadnił konieczność wyjazdu do Paryża przedstawicieli przemysłu i handlu dla zaznajomienia się z nowymi kierunkami wszechświatowej polityki ekonomicznej. P. Olszewski zdał sprawę z prac komisji rachunkowej motywując zasadę rozrachunków międzypaństwowych oraz strat wojennych.

Warszawa dla Lwowa.

Warszawa, (PAT) Onegdaj wieczorem odeszła z Warszawy do Lwowa pociąg, złożony z 35 wagonów ze zbożem i 1 wagon z darami zebranymi przez komitet obrony Lwowa w ciągu ostatnich dni. Wagon ten zawierał 42 skrzyń z odzieżą, 3 skrzynie opatrunków i 19 worów z prowiantami.

Ruch pocztowy między Polską a Szwajcaryą.

Warszawa, (PAT) Poczta szwajcarska zgodziła się na przyjmowanie listów przeznaczonych dla Polski i wysyłać je będzie via Bux. Poczty austriacka, bawarska i czeska odpowiedziały szwajcarskiej dyrekcji pocztowej, że przyjmować będą torby z listami, kursującymi między Szwajcaryą a Polską. Poczta włoska zawiadomiła dyrekcję poczt szwajcarskich, że będzie przyjmowała listy pochodzące i przeznaczone dla Polski, dostarczane via Szwajcaryę. Odpowiedź Francji jeszcze nie nadeszła.

Wymordowanie całej rodziny.

NAPADY W GRODZIENSKIEM.

Warszawa, 22 grudnia. Na rodzinę ziemian Szewiótów w Grodzień-

skiem napadła banda kilkuset chłopów, zabrala całą gospodarkę, a następnie zaczęła pod-

Ślubowanie prezydenta republiki czeskiej.

Praga. (Czeskie B. prasowe) Prezydent Masaryk, przybywszy pociągiem specjalnym na dworzec Wilsonowski, udał się do salonu, gdzie przed mówienie powitalne wygłosił prezydent ministrów dr. Kramarz. Masaryk podziękował w kilku słowach za powitanie, poczem w westybulu dworca kolejowego powita i prezydenta literaci czesey. Gdy prezydent opuszczał dworzec kolejowy, tłumy zgłowały mu owacy. Automobolem udał się Masaryk przez wspaniałe przybrane ulice do budynku sejmowego. Przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej, udał się Masaryk w towarzystwie prezydenta zgromadzenia narodowego Tomaseka do salonu prezydyalnego a następnie do sali posiedzeń zgromadzenia narodowego, gdzie rozpoczęło się uroczyste posiedzenie. W łozach obecni byli przedstawiciele państw koalicji, oficerowie francuscy, angielscy, amerykańscy i włoscy oraz dziennikarze zagraniczni. Wśród burzliwych oklasków zasiadł prezydent Masaryk na trybunie, poczem przew. Tomasek wygłosił do niego imieniem zgromadzenia narodowego mowę powitalną. Słowacki poseł Janoska podziękował prezydentowi imieniem Słowaków za oswobodzenie. Minister Zahrádnik odczytał następnie pismo powitalne włoskiego prezydenta ministrów, Orlanda, które przywiózł generał włoski Pizzioni. Generał Pizzioni był obecny na posiedzeniu. Prez. Masaryk podziękował izbie za manifestację, poczem prez. zgom. nar. Tomasek odczytał następującą formułę ślubowania:

Ślubuję na moją cześć i sumienie, że jako prez. republiki czesko-słowackiej będę dbał o pomyślność republiki i ludu i szanował ustawy. — Masaryk odpowiedział: — „Ślubuję“.

Przed zamknięciem posiedzenia zaprosił Masaryk posłów, aby przybyli niedzielę na zamek celem wysłuchania orędzia prezydenta czesko-słowackiej republiki.

Wilhelm II. zagrożony chorobą umysłową.

Frankfurt. (Wolff) „Frankf. Ztg.“ donosi, że b. cesarzowa niemiecka nie dożyje Nowego Roku. Przed kilku dniami doznała ataku apoplektycznego. Również jej choroba sercowa wzmogła się z powodu ostatnich przeżyć, zwłaszcza w czasie dyskusji w prasie co do wydania cesarza. Były cesarz niemiecki jest także poważnie chory. Cierpienie ucha rozwinięło się groźnie i zdaje się że przerzuca się na mózg. Również i u cesarza stwierdzono objawy nerwowe jakie się rozwijają pod wpływem ostatnich przeżyć.

NADESLANE.

Plakiety Piłsudskiego

wykonane w terrakocie według wzoru prof. Laszczki do nabycia wyłącznie w

SALONIE SZTUKI,

ul. Szpitalna 40 (telef. 2020). Cena 20 kor. —

Odsprzedawcom rabat.

MYSZY I SZCZURY

tepić można radykalnym środkiem

1299

„K A P S“

Do nabycia w firmie Reim i Ska, Kraków A-B.

ELEGANCKA SYPIALNIA, prawie nowa, oraz poduszki, pierzyny, koldry puchowe, firanki, portjery płócienne — bardzo tanio do sprzedania. — Oglądać można przy ul. Gertrudy 29A, I. piętro, od godz. 10—1 i od 3—5. 1370

Ozdoby wojskowe

MACIEJÓWKI.

Kompletne umundurowania P. T. Oficerów, poleca pierwszorzędnym zakład uniformowy

A. BROSS, KRAKÓW,

ul. Floryańska I. 44, tuż obok Bramy Floryańskiej. — Telefon 3269.

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!

ROZWIĄZANIE SZARAD

umieszczonych w Nr. 160 „Gońca Krakowskiego“

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“.

- 1) ZA-PAL-KA.
- 2) WAR-KOCZ.
- 3) NO-RYM-BER-GA.
- 4) TREN.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ (a zatem i Prenumeratorów).

- 5) PIŁ-SUD-SKI.

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratory 49, a Czytelnicy 32.

Mylnych rozwiązań nadesłano 115.

Z powodu dotkliwego braku miejsca nie możemy wyjątkowo zamieścić imiennej listy.

WYNIK PUBLICZNEGO GŁOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 22 grudnia b. r., o godz. 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“:

Nagrody za rozwiązanie szarad z Nru 160 otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

- 1) Pięć kilogramów amerykańskiej maki — p. Tirpitz St. z Kiele, ul. św. Wojciecha 20.
- 2) Pudełko tytoniu tureckiego — p. Znański Jan ze Sierszy.
- 3) „Rzeczy wesole“ Nema — p. Plechta Jan z Łącka.

AD II. PRENUMERATORZY (jak wyżej) ORAZ CZYTELNICZY:

- 4) Pudełko przedniego tytoniu tureckiego — p. Krzeszówna Ludmiła z Krakowa, ul. Lelewela 5, III. piętro.
- 5) Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“ na styczeń 1919 — p. Opińska Helena z Krakowa, ul. Czysza 19.
- 6) Nadprogramowa nagroda „Rzeczy wesole“ Nema — p. A. Dąbrowski z Krakowa, ul. Michałowski 6.

Bolszewicy pod kluczem.

CÓRKA TROCKIEGO AGENTKĄ W WARSZAWIE.

Warszawa, 21 grudnia. — W sprawie aresztowań agentów hr. Kesslera donoszą dzienniki:

Onegdajszej nocy aresztowano 23 bolszewików. Są to przeważnie żydzi rosyjscy, żydzi tujejsi oraz Niemcy. Między aresztowanymi znajduje się żydówka, która mieszkała w hotelu „Polonia“, zameldowana jako Masza Dąbrowska. W rzeczywistości nazywa się podobno Bronsztein i ma być córką przywódcy bolszewików rosyjskich Trockiego. Również aresztowano Georgija Łomowa, zameldowanego jako „Kamiuski“. Oprócz mieszkania w hotelu, miał on jeszcze dwa eleganckie apartamenty. Stwierdzono, że rozporządzał ogromnymi sumami pienią-

niem. Jego dzienne rachunki w hotelu „Polonia“ dochodziły do kilku tysięcy marek. Opowiadają, że Bronszteinównie i Łomowowi skodfikowano kilka milionów marek. Para ta bolszewicka zamieszkiwała w Warszawie od 2-ciu tygodni. — Aresztowano też braci Elbeschuetzów, siostry Füsselówny, Niemki, oraz Niemca Rudolfa, pracownika środkowo-europejskiego Tow. wagonów sypialnych.

Wstępne śledztwo wykazało, że bolszewicy w Warszawie utrzymywali stosunki z hr. Kesslerem. Podczas aresztowania doszło na ul. Nowogrodzkiej do strzelaniny.

Kradzież miliona koron.

Od naszego korespondenta.

Nowy Sącz, 20 grudnia. — W ostatnich kilkunastu tygodniach, jak wiadomo z pism, w szczególności z wiadomości i korespondencji zamieszczonych w „Gońcu“ — w wielu miejscowościach zachodniej części kraju, dawała szereg „gościńnych występów“ znakomicie zorganizowana i szeroko rozgałęziona banda włamywaczy. Banda ta w każdym większym mieście miała — i niestety jeszcze ma — współników, bądź to

JAKO „CZŁONKÓW CZYNNYCH“, BĄDŹ TEZ JAKO „EKSPORTERÓW“

do wywozu skradzionego materiału z jednego miasta do drugiego, bądź też „blatników“, nabywców typu złodziejskiego, a wreszcie „wywiadowców“, gdzie i kiedy można się włamać, wśród jakich okoliczności, jaką będzie przypuszczalna „zdobycz“, jakie zachodzą „przeszkody“ i jakie należy zastosować środki „bezpieczeństwa“.

„Centrala“ mieściła się w Krakowie, tam też „sztab“ układał plany „ofenzyw“, nazywał prowincjonalne „odeinki“, wysyłał „oddziały w pełnym uzbrojeniu“ i przyjmował „raporty“, poczem oznaczał realizację i podział zdobytego „zysku“.

O ile pamiętamy, dziełem bandy tej było

SZEREG WŁAMAN I NAPADÓW W KRAKOWIE I OKOLICY, W BOCHNI, TARNOWIE, GROMNIKU, TUCHOWIE, ROPCZYCACH, MIELCU, SKAWINIE, SUCHEJ, W N. SĄCZU

i powiecie. Włamanie do garbarni Bindeta i kradzież skór za kilkanaście tysięcy koron, w Rytwie włamanie i również kradzież skór za kilkadziesiąt tysięcy koron, w Klęczanach do kasy kolejowej. do magazynów szpitali wojskowych i do Ekspozytury rolniczej w Nowym Sączu i kradzież kilkudziesięciu tysięcy koron, do Zarządu zdrojowego i Kasy kolejowej w Żegiestowie i kradzież gotówki, naczyń srebrnych i biżuterij w łącznej szkodzi około 100.000 K.

„Korona“ dzieła tej bandy było dokonane

włamanie do Kasy kolejowej na dworcu nowosądeckim w nocy 1 grudnia i

KRADZIEŻ BLIZKO MILIONA KORON.

Organa policyjne w Krakowie, policje i milicje w Bochni, Tarnowie, Nowym Sączu miały poszlaki sprawców tych włamań, były już na tropie bandy, wiedziały niektóre nazwiska „członków“, lecz mimo stosownych zarządzeń, ująć bandę całą nie można było, a w pojedynkę lub częściami, również oblawy zarządzane, pozostawały bez rezultatu. Musiano więc czekać, aż nadarzy się „stosowna chwila“. Pomatu chwili te nadechodziły.

Dnia 8 października b. r. zarządzona oblawa przez policję i żandarmeryję nowosądecką w Dąbrówce niemieckiej pod Nowym Sączem i osaczenie domu Maryi Jagłowej, matki jednego z bandytów, dała ten wynik, że ujęto członka bandy Zagórskiego. Wśród

STRZAŁÓW ZE STRONY BANDYTÓW I STRZAŁÓW ZANDARMERYI I POLICYI,

udało się zbiedz Jagłę i niejakiemu Kurkowskiemu z Tarnowa.

Po włamaniu do Ekspozytury rolniczej w Nowym Sączu udało się milicji nowosądeckiej ująć herszta, znanego w Krakowie pod nazwiskiem Brytana. Natomiast udało się zbiedz Wójcikowi, Ziembie i Kołodziejowi, znanym bandytom i „kolegom“ Brytana.

Przed dwoma tygodniami podczas oblawy w Krakowie przypadkowo natrafiono na Ziembę i ujęto go. Przed tygodniem również podczas oblawy w Krakowie udało się ująć Wójcika.

Przed paru dniami znany „tropiciel“ bandytów, krakowski inspektor policyi, Karcz, zaobserwował dwóch osobników, czyniących „rozbieg“ zakupy po sklepach krakowskich. Gdy jednakże przystąpił do ich aresztowania jednemu udało się zbiedz. W ujętym rozpoznano Jagłę, zbiegłym był bandyta Baran Jan. Na skutek telefonicznego zawiadomienia policyi krakowskiej, w dwa dni później nowosądecka straż ziemiska ujęła w jednym z domów przy t. zw. „Zielonej drodze“ w Nowym Sączu, Barana. O-

OSTATNI RAZ DZISIAJ jeszcze oglądać można w popularnym kinoteatrze „Sztuka“, przepyszny dramat obyczajowy, „Zmierzch dusz“, z Heddą Vernon i komedią satyryczną „Konkurs Jęgo Wysockości“.

GŁOSY PUBLICZNE.

POLSKA LOTERYJA KLASOWA NA INWALIDÓW WOJENNYCH obejmuje wygrane w kwotach około 600.000 K., 400.000 K., 160.000 K., 100.000 K. i t. d. Co drugi los wygrywa. Ciągnięcie w Warszawie: I. klasy 30 i 31 grudnia 1918. Losy: ósemka K 7, ówiątka K 14, połówka K 28, cały los K 56 — do nabycia w Generalnej Reprezentacji Polskiej Loteryi Klasowej na Inwalidów wojennych, Kraków, ul. Karmelicka 10.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„ADWENT“, misteryum na Boże Narodzenie, Augusta Strindberga.

Wielka prostota, głębokość myśli i groza wirowania, granicząca z groteską — oto główne lino artystyczne, na których oparł Strindberg kompozycję sceniczną mistycznego widowiska. Pisaliśmy o nim w przeddzień premierowego przedstawienia, nakreślając linię ewolucyjną genialnego pisarza; odwraca się on od dualistycznego światopoglądu i dochodzi poprzez wizyonerskie udrumantyzowanie osobistych przeżyć do koncepcji absolutnego zaprzeczenia życia, jego praw obowiązujących i narzuconych.

„Adwent“, którego najgłębszą treścią jest nie tylko droga pokuty niesprawiedliwego Sędziego, lecz i sąd nad pokutującym wieczne Szatanem, stanowi mapę w twórczości Strindberga ważny i przełomowy. Ten sąd nad Szatanem, nad wcielaniem zła, tęskniącego do dobra i oczyszczającego się z biegiem wieków i okresów, należy do najgłębiej pomysłanych koncepcji satanicznych, który nie tylko walki z Dobrem nie prowadzi, ale staje się jego apostołem, wyznawcą i wieszczem. Upadły Szatan, rozumiejący otecha własnego upadku, staje się elementem etycznego odrodzenia. Pomimo grozy i groteski, pomimo tabu biblijnej i prymitywnej, wieje z tego misteryum głęboki, metafizyczny optymizm wielkiego twórcy i filozofa.

Zbyt łatwo jest dopatrzeć się w „Adwencie“ projektu na jasełka, wariantu przedstawienia na dzień zaduszny, lub, idąc wzorami estetycznych kategorii Nordana, patologii i pierwiastków obłąkańczych. Przecież i St. Iarnowski w swoich reżyserskich pisał o Wyspiańskim, jako o człowieku chorym. Najłatwiejsze to stanowisko, nie dotykające w niczem zagadnienia samego dramatu.

Inscenizacja „Adwenta“ była wyjątkowo staranna, a miejscami nawet piękna. Nie mógłbym się jednak zgodzić we wszystkim z pomysłami reżysera. Przedewszystkiem inscenizacja Poczekalni względnie reżyserya tych scen nie wzbudziła dostatecznej grozy i wyraźnie przez autora zamierzonej groteski. Było to zadanie jedno z najtrudniejszych do wykonania, a być może, że ubóstwo sił statujących i brak drugorzędnych sił aktorskich nie pozwoliły reżyserowi urzeczywistnić bardzo ważnych intencji autora w tej scenie. Nie było ani tchu potępieńców, tych figur strasznych i groteskowych, ani odpowiednio dobranego zespołu muzykantów. I strona dekoracyjna świetlicy nie wywoływała zamierzonego wrażenia tajemniczości i dziwaczności domu Sędziego. Uwagi te, mające charakter dyskusyjny, nie pomijają jednak faktu, że wystawa i reżyserya były na ogół i w całości bardzo interesujące i świadczyły o wyjątkowym wysiłku reżyserji.

Z aktorów wybił się na plan pierwszy p. Bończa, który w roli Tamtego wyciosał postać demoniczną, karzącą, ale w wykonywaniu tej kary raczej bierną i mechaniczną, niż czynną. Bo ten Szatan jest instrumentem w ręku Boga i Boga jego najgłębszym wyznawcą. Maska twarz była głęboko przemyślana, a sylweta postaci we wszystkich szczegółach skończona.

P. Noskowski w roli Sędziego zbyt może podkreślał charakterystyczną stronę roli; za mało był tragicznym i niezłomnym, dlatego nawrócenie jego nie stało się czernią niespodziewańca i przelotnym. Na ogół jednak w liniach przez siebie zakreślonych przeprowadził grę konsekwentnie. To samo mógłbym powiedzieć o p. Czaplińskiej, gdyby nie świetnie zagrana scena z księciem. W innych rolach mniejszych i epizodycznych wyróżniła się p. Łuszczkiewicz-Gallowa, p. Kosiński, p. Malicka i dwoje małych dzieci.

Emil Breiter,

Skarga mówi:

„Nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłatą. Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej wszystko dobro, jako się rzekło, zamyka“.

Czy jest Polak, który nie podpisze Polskiej Pożyczki Państwowej?

Wilson jest — arcyksięciem Rudolfem.

Kraków, 23 grudnia. — (Kz) Wiedeńskie dzienniki piszą ze zdumieniem o najnowszej i chyba najfantastyczniejszej legendzie nurtującej pomiędzy chłopami w Dolnej Austrii. Wedle tej wiarę, **prezydent Wilson nie jest nikim innym, jak następcą tronu austriackiego, Rudolfem, który w tajemniczy sposób zginął na zamku w Mayerlingu.** Z wiarą tą łączy się wielki optymizm. Chłopi bowiem wnioskują: Skoro Wilson jest Rudolfem, no to z pewnością nie da krzywdy zrobić ukochanej swojej Austrii. — Jeden z dzienników robi na ten temat ironiczną uwagę: Kto wie, czy przy nadchodzących wyborach Zgromadzenia Narodowego nie będzie Wilsona figurował jako główny kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej niemiecko-austriackiej!

Wracając do osoby tak niezaszczytnie ze świata zeszłego arcyks. Rudolfa, którego śmierć i jej przyczyny ukrywał miał dwór austriacki dostateczne powody, to wbrew wszystkim wersjom i poetycznym legendom, **Rudolf, który był naiwowym pijakiem i rafinowanym rozpustni-**

kiem — poniósł śmierć od butelki szampa, rozbitej mu na głowie podczas pijatyki. Pijany Rudolf miał w ordynarny sposób obrazić przy stole kochankę swoją bar. Weczerę. Obecny zaś brat wezwał arcyksięcia do odwołania słów obelżywych. Gdy Rudolf temu zadość nie uczynił, chwycił bar. Weczerę za butelkę i silnym uderzeniem rozbił czaszkę następcy tronu. — Świadkiem tej karczemno-kryminalnej sceny był między innymi marszałek dworu cesarski, kochanka Rudolfa Weczerę i jej młodsza siostra, oraz przyjęci osobisty Rudolfa i stały towarzysz jego birbantek — wiedeński fiaker Bratfisch. — Rudolf na katafalku miał jedwabną chustką związaną pogruchofaną czaszkę, a całą twarz nabrzmiałą i krwią nabiegniętą.

Ale opinia nie dała spokojnie leżeć w grobie Rudolfowi. Tragiczna śmierć wzbudziła współczucie ciemnych mas, które od czasu do czasu wskrzeszają tego upióra, aż ostatnio zaszczytliwy Wilson... wświeceniem Rudolfa. W każdym razie prezydent Ameryki nie będzie chyba wdzięczny Austriakom za tę ostatnią nominację.

Przerwana idylla miłosna „kronprinza“.

Kraków, 23 grudnia. — (Ch) Były „kronprinz“ niemiecki, który jak wiadomo „bohaterko“ uciekł cichaczem na holenderską wyspę Wieringen, niewątpliwie oburza się w najwyższym stopniu na purytanizm mieszkańców tej wysepki, albowiem — jak donosi „Corriere della Sera“ w telegramie z Paryża — w sposób bezceremonialny przerwali mu idyllę miłosną.

Pewnego dnia po przybyciu kronprinza na wyspę — jak głoszają doniesienia z Amsterdamu — zjawił się inny, niemniej nieoczekiwany gość: młoda dama, obiadowana kosztami z kapelusznymi damskimi. Przybyła oświadczyła, iż na wyspie zamierza otworzyć pracownię modniarską; na początek zaś przywozi oto kilka najnowszych fasonów — wprost z Paryża. Policja była niemalo tym osobliwym projektem niezadowolonej modystki zdziwiona, bo też na całej wyspie niema literalnie ani jednej kobiety, któraby zamiast wazzechwałnie panującej mody noszenia czepków holenderskich, przykrywała głowę kapeluszem. Zaś apostołowie mody dzisiaj nie „podążają na kamieniu“. Na osiedlenie się na wys-

pie nie odmówiły jednakże władze swego pozwolenia.

Wnet atoli rozeszła się po całej wyspie wieść, iż rzekoma modystka jest — „przyjaciółką“ kronprinza-wygnanca, który też odwiedza ją codziennie w domu jednego ze swych adjutantów. Po kilku dniach gruchająca para zapomniała już w zupełności o zwyczaju zastanięcia z brząskiem dnia storą okna parterowego pokoju. To się pozecełwym rybakom z Wieringen już w zupełności nie spodobało.

Gdy kronprinz z rana opuścił dom swej bogdanki, rybacy otoczywszy go kołem, poczęli go lżyć i rzucać nań kamieniami. W sprawę wdała się również i policja. „Modystkę“ zaprowadzono do burmistrza, który wytłumaczył jej, iż nie służy jej najwidoczniej powietrze na wyspie i na koni do wyjazdu, przyczem był tak uprzejmy, iż osobiście odprowadził ją do statku, który właśnie odpływał z portu. Wnet za „modystką“ władze wyprawiły z wyspy także i barona niemieckiego, który gościnnie używał swych apartamentów dla gruchającej parki...

Jakie są prawdziwe zadania zagranicznych posłów niemieckich?

Kraków 23 grudnia. — (Ch) Działalność dyplomatycznego reprezentanta republiki niemieckiej w Warszawie, przeciw którego pobytowi protestowało całe społeczeństwo, została definitywnie — chociaż może zbyt późno, niestety — przerwana. Autentyczne rewelacje o istotnej jego akcyi i celach jego szybkiego wysłania do naszej stolicy, pojawiają się dopiero później — wtedy też wyjdzie na jaw pełny obraz szkód, o jakie nas jego pobyt w murach stolicy polskiej przyprowadził. Ale i to, co dotąd o jego działalności wiadomo, jest aż nadto wymowną ilustracją „przyjaznych“ zamiarów niemieckich wobec państwa polskiego.

„Fendant“ do ex-posła Kesslera tworzy — jak wynika z doniesień paryskiego „Matina“ z Berna szwajcarskiego — posel niemiecki w stolicy Szwajcaryi v. Romberg. Jest on osobistością, reprezentującą syntezę nowoczesnej polityki niemieckiej, której ducha nie zmienił wcale i ostatni teatralny przewrót rządowy w Berlinie.

Zywot berneńskiego posła niemieckiego jest kameleonowy. Rano pan minister siedząc w swym urzędowym gabinecie, jest republikaninem i redaguje na wskroś republikańskie telegramy do Eberta, w oczekiwaniu iż socjalistyczny kancierz jeszcze choćby przez jakiś czas pozostawi go na stanowisku. W południowych godzinach dyskutuje z wszechniemiecami, zbiegłymi z Niemiec.

Wieczór przyjmuje agentów „Spartakusa“, obdarzając ich pieniędzmi i dobrymi radami,

gdyż — jego zdaniem — jest to jedyna droga, która pownego dnia umożliwi Wilhelmowi II powrót z Holandyi i podarcie ostazem bagnetów aktu abdykacyi.

Z temi swymi zapaturwaniami pan poseł nie kryje się zresztą wobec osób zaufanych.

Gdy mu zwracano uwagę, iż pomaga do owdzięcia Berlinem przez grupę Spartakusa, odparł wobec pewnej Finlandki: „To nic nie znaczy. Idzie tylko o to, aby ruch bolszewicki ogarnął także kraje „antente“. W Berlinie wystarczy jeden korpus wojska, co mówię: jednodziwizya z Hindenburgiem na czele, aby przywrócić porządek i rząd legalny do władzy“.

Najważniejszymi agentami pana posła są bolszewicy rosyjscy, których jednak ze Szwajcaryi wypędzono. Czereda dawnej szajki szpiegowskiej rządu niemieckiego nie bada się do tego nowego rodzaju „akcyi dyplomatycznej“, gdyż z dnia na dzień trudno z poręcznika, dostarczającego informacyj wojskowych drogą regularną, uczynić agitatora. Nadawanie agitatorów berlińskich jest utrudnionem i odbywa się w małych rozmiarach. Przybywają oni już to za formalnymi paszportami, już to podstępnie w przebraniu w mundur żołnierzy francuskich, podając się za zbiegłych jeńców.

**Czas odnowić
prenumeratę!**